

Rafacz, Józef

Ordynacja lubrańska według przywileju z r. 1518

Przegląd Historyczny 30/2, 398-413

1932-1933

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ORDYNACJA LUBRANIECKA WEDŁUG PRZYWILEJU Z R. 1518

Geneza ordynacji w Polsce. W określeniu ordynacji — w ścisłym tego słowa znaczeniu — przyjętem już w dawnej Polsce, ukrywało się pojęcie trwałego urzędzenia określonych dóbr rodowych, jako niepozbywalnych i niepodzielnych z ustaleniem w nich dziedziczenia, przechodzącego każdorazowo na jedną osobę. W tem ujęciu był to właściwie fideikomis rodzinny¹⁾, znany na Zachodzie, nazwany ordynacją dlatego, iż istotnie pewien sposób dziedziczenia, majątek, spłaty i inne zasady „urządzano“, czyli „ordynowano“. Z natury rzeczy ponieważ określenie, wskazujące na czynność, przyjęto jako podstawę dla nazwy fideikomisu, stąd w obszerniejszem tego słowa znaczeniu „ordynacja“ była jakimkolwiek urządzeniem stosunków pewnego rodzaju, jak miejskich, sądowych, prawnych i t. d. Stąd to mowa jest o ordynacjach miejskich, sądowych, bartnych, a są też znane ordynacje wiejskie, kapitulne i inne²⁾. Dla odróżnie-

1) Hübner Rudolp. *Grundzüge des deutschen Privatrechts*, Leipzig 1919, str. 275 i nast. Z natury rzeczy jednak dodanie fideikomisu do ordynacji, służy tylko do bliższego określenia, skoro to pojęcie na Zachodzie się przyjęło. Nie znaczy to jednak, jakoby rzymska instytucja fidei commissum quod familiare relinquitur wywarła wpływ na powstanie naszego urzędzenia. Okazuje się bowiem, iż w Niemczech dla istniejącego już oddawna urzędzenia dóbr rodowych ze specjalnym systemem dziedziczenia i t. d. przyjęto w XVII wieku to określenie, które do dziś dnia się utrzymało, chociaż samo rzymskie fidei commissum było inaczej urządzone.

2) Tak np. w r. 1673 mamy ordynację sądu konfederacyjnego województwa krakowskiego (Kutrzeba St. *Zbiór aktów do historii ustroju sądów prawa polskiego...* Kraków 1909, nr. 184), a znowu w r. 1659 jest ordynacja wojewody krakowskiego Stanisława Potockiego dla żydów krakowskich (Ibid. nr. 138). W wielu też wypadkach słyszy się o ordynacji trybunału głównego koronnego, a czyta się w konstytucjach o ordynacji ziemi inflantskiej, ordynacja prowincyj od Moskwy rekuperowanych, ordynacja vendibilium, ordynacja Kozaków, ordynacja dzierżaw pewnych i t. d.

nia bliższego dawne określenia ustalały, o jaką to ordynację chodzi, wspominając czy o ordynacji zamojskiej, czy sądowej lub bartnej.

Urządzenie, jakie mieści się w ściślejszym pojęciu ordynacji, było naturalnym i dalszym etapem rozwoju dóbr rodowych, wpływało zaś z tendencji utrzymania ich w rękach tego samego rodu. Stąd w dobrach rodowych było ograniczenie w swobodnym pozbywaniu nieruchomości, znane pod nazwą bliższości (*ius propinquitatis*). Z kolei w dobrach urzywiejowanych rodowych mamy silniejsze podkreślenie ograniczeń rodowych, skoro w drodze przywileju królewskiego, uniemożliwiano kobietom sukcesję w nieruchomości rodowe, oczywiście licząc się z tem, iż przez kobiety przechodziły nieruchomości rodowe w obce ręce³⁾.

Jako ostatni etap tych ograniczeń przedstawiają się ordynacje-fideikomisy. I tu bowiem są ograniczenia co do pozbycia i to najsilniejsze, skoro były one niemożliwe nawet przy zgodzie wszystkich krewnych, nie dopuszczano kobiet do dziedziczenia nieruchomości, a nadto majątek ordynacki nie mógł być dzielony. Chciano tym sposobem utrzymać świetność rodziny, nie pozwalając na rozproszkowanie majątku, przez które przy licznej potomstwie najpotężniejsza nawet fortuna traciła na znaczeniu, a tem samem i jej właściciele.

W etm ujęciu ordynacje-fideikomisy w zakresie swego powstania dają się wytłumaczyć na gruncie rozwoju rodzimego. Podobnie jak na Zachodzie, tak i w Polsce odpowiednie potrzeby wyrodziły instytucje ordynacji.

Stan badań nad ordynacjami. W porównaniu z innymi kwestjami prawa prywatnego nauka polska zajmowała się ordynacjami dość istotnie, skoro mamy do zanotowania szereg rozpraw na ten temat, z których pierwsze pojawiły się jeszcze za czasów dawnej Rzeczypospolitej⁴⁾. Jeżeli bierzemy pod uwagę ordynacje późniejsze, jak zamojską (1589), Myszkowskich (1601), ostrogską (1609), Sułkowskich (1775), nie mówiąc o litewskich, jak Radziwiłłów (ustalonej konstytucją sejmową z r. 1589), niema trudności wybitniejszych, co do ich daty powstania i charakteru. Konstytucje bowiem sejmowe dają istotny materiał, który jedynie powinien być w rozprawach uzupełniony wzmiankami archiwalnymi, aby móc do-

³⁾ Jak np. w r. 1504 w rodzinie Tęczyńskich. Starodawne prawa polskiego pomn. II, 4549.

⁴⁾ Rzewuski Wacław, *Uwagi w sprawie ordynacji Ostrogskiej*, Warszawa 1754, Czartoryski ks. August Aleksander, *Informacja o dobrach ordynacji podległych przez X-cia Imci Janusza Ostrogskiego*, Warszawa 1721. Kościński Konstanty, *Polskie ordynacje i związki rodzinne ze szczególnem uwzględnieniem ordynacji książąt Sułkowskich*, Poznań 1906. Meleń Alexander, *Ordynacje w dawnej Polsce*, Lwów 1929, i inne. Pełniejsza literatura pomieszczona jest w pracy Meleńa.

statecznie określić zagadnienia związane z prawem ordynackiem. Jak dotąd nie jest to zrobione i stąd stan ten należy uznać za niekorzystny, który winien doznać poprawy⁵⁾.

Co do ordynacji wcześniejszych badacze pracujący nad tem zagadnieniem uważają jako pierwszą ordynację-fideikomis, ordynację na Jarosławiu, która miała powstać w r. 1470, mieli ją zaś założyć w formie przywileju królewskiego Spytek i Rafał Jarosławscy. Ordynacja ta, według tych poglądów, miała istnieć niedługo, bo przez odpowiednie postanowienie króla Zygmunta I miała zniknąć w r. 1519⁶⁾. Przekonanie to nie da się utrzymać. Okazuje się bowiem ze streszczenia dokumentu, iż i tu chodzi o wykluczenie dziedziczenia kobiet w majątek nieruchomy, na co oczywiście był potrzebny przywilej królewski, zatwierdzający odpowiednie urządzenie — ordynację rodziny Jarosławskich. Zarazem jest to układ między panami z Jarosławia z ustaleniem sukcesji po ich wymarciu. Czytamy bowiem: „idem ordinationem per Raphaelem et Spitkonem de Jaroslaw de nov. alienandis bonis, nisi in succesores domus suae masculos et de mutua successione in defectu prolis masculinae ita statuit: quodsi linea illorum extincta, haeredes de Żarnow, qui actu possiderent castrum Tarnow de clenodio Leliwa succedant, illis vero deficientibus Melsztynenses de armis Leliwa, factam approbat“⁷⁾.

Niema więc tu mowy o niepodzielności i niepozbywalności majątku rodzowego, jak i niema wzmianki o ustaleniu, iż ordynacja każdorazowo przechodzi na jedną osobę, co stanowi istotną cechę ordynacji-fideikomisu. Badaczy, którzy przyjęli, iż tu ma się do czynienia z ordynacją, złudziło określenie ordynacji, co do którego — jak wiadomo — należy zachować wybitną ostrożność, poddając krytyce przede wszystkim postanowienia przywileju, bo tylko w ten sposób wobec nieustalonych pojęć prawnych tej doby, można dojść do stwierdzenia czy istotnie w danym wypadku ma się do czynienia z ordynacją-fideikomisem.

⁵⁾ Materiały do tego zagadnienia znajdują się między innymi w archiwum głównym warszawskim, zwłaszcza w związku z ordynacją ostrogską, jak dotąd niewyżyskane.

⁶⁾ Meleń Aleksander, *Ordynacje*, str. 8, nadto przyp. 2. na tej stronie. Ponadto Kościński, *Polskie ordynacje*, str. 4, podobne zapatrywanie wyraża też Dąbkowski Przemysław, *Prawo prywatne polskie*, Lwów 1910, I, str. 39.

⁷⁾ Inw. arch. sekret. krak. f. 219. Tym sposobem dany mamy tu wyraźny dowód, iż układ jest zawarty między panami z Jarosławia, po których wymarciu w linii męskiej mieliby dziedziczyć panowie z Żarnowa, mający w danej chwili zamek tarnowski (a więc Tarnowscy), a gdyby i ta linia wymarła w męskiej przedstawicielach, majątek przeszedłby do Melsztyńskich. Meleń, *Ordynacje*, str. 8. przyp. 2, rozstrzyga tę kwestję, ale nie podaje dowodu.

Obok wymienionej ordynacji Jarosławskich wyszczególniono też w ciągu XVI wieku szereg prób stworzenia ordynacji, jak ordynacji Jana i Mikołaja Lubrańskich na Lubrańcu, Paniewskich (1573), Kietlińskich (1540), Karśnickich (1540), Odrowążów, Strzegockich, Nowodworskich (1572), Karskich (1579), dodając, iż albo, jak ordynacja Lubrańskich została za Zygmunta Augusta rozwiązana, lub, iż inne szybko upadły⁸⁾.

I te przekonania muszą być poddane rewizji, podobnie jak to trzeba było zrobić, co do tak zwanej ordynacji Jarosławskich. W szczególności okaże się, iż ordynacja lubraniecka była istotnie ordynacją w znaczeniu fideikomisu, co jest przedmiotem niniejszej rozprawy, a co do innych stwierdzić wypadnie, iż ordynacjami w tem znaczeniu nie były. Tak napewno nie była ordynacją-fideikomisem umowa między Janem Kietlińskim a Jakóbem Karśnickim⁹⁾, skoro sam tytuł tej umowy brzmi: „acceptio in germanos fratres nobilium Joannis Kietliński et Jacobi Karśnicki“, a więc niema tu mowy o ustaleniu ordynacji, ale o stworzeniu w ten sposób braci niedzielných¹⁰⁾ z ustaleniem w złączonych majątkach sukcesji w nieruchomości jedynie potomstwa męskiego¹¹⁾. Zarazem niema tu mowy o dwu urządzeniach, a więc osobnem Kietlińskich, a osobnem Karśnickich, skoro w r. 1540 odpowiednie urządzenie między Kietlińskim a Karśnickim było jedno. Również co do ordynacji Odrowążów, gdy taką wspomniano, popełniono błąd. Nie była to bowiem ordynacja, skoro w r. 1527 Stanisław Górski, podstarości krakowski, z rodziny Odrowążów na wypadek braku potomstwa męskiego, przekazuje swój majątek Krzysztofowi Szydłowieckiemu, kasztelanowi krakowskiemu, ustalając, iż na przyszłość jedynie mężczy przedstawiele Szydłowieckich, a gdy tych nie stanie to Sprrowskich, względnie po nich Iwanowskich, czy innej rodziny należącej do Odrowążów, mają określone dobra dziedziczyć¹²⁾. Tym sposobem co

8) Męleń, *Ordynacje*, str. 8 — 9.

9) Metr. Kor. 57, f. 239 — 240. Przypadek ten pozatem należy do adopcji braterskiej i został omówiony w pracy — *Adopcja w Polsce XVI wieku* (Księga Pam. celem uczczenia 350-letniej rocznicy założenia Uniwersyteiu Stefana Bato-rego w Wilnie, Warszawa 1931 i osobna odb. str. 14 — 18).

10) Metr. Kor. 57, f. 239 — 240... accipiuntque se in fratres germanos indivisos, unus alteri videlicet prefatus Kietliński prefato Jacobo Carzśnicki prefata bona sua hereditaria et mobilia cum omnibus pecuniis et thesauris. debitisque...

11) Ibid. ...et unus alteri tanquam frater germanus post fratrem germanum indivisum succedat, in quantum aliquis ex eis prole legitima masculina caruerit...

12) Metr. Kor. 43, str. 121 — 124. Item etiam ista condicione interiecta, quod si domus dominorum de Schidlowiecz, quod absit glacialiter alias po myeczcu successorum suorum cessaret et deficeret, extunc femella nulla ex ista domo, neque ex alia domo successive a se derivante in predictis bonis debet hereditare et succedere, et in casu defectionis eius stirpis de domo dominorum de Sprowa videlicet de stirpe et familia inprimis dominorum capitaneorum Sambo-

najmniej trzy z wymienionych przypadków nie można zaliczyć do ordynacji-fideikomisów, lecz do urzędzeń, które między innymi starały się wykluczyć kobiety od dziedziczenia majątków rodowych.

Ordynacja lubraniecka. Powstanie ordynacji lubranieckiej miało miejsce w epoce panowania Zygmunta I, a mianowicie w r. 1518¹³⁾, kiedy to król potwierdza ordynację w brzmieniu podanem przez twórców tejże. Twórcami byli dwaj bracia reprezentanci rodu Godziembów i zarazem bracia rodzeni, a to Jan biskup poznański i Mikołaj Gardzina wojewoda poznański, którzy z natury rzeczy zanim udali się do króla musieli uprzednio umówić się co do dóbr mających wejść w ordynację, jak i poszczególnych jej warunków. Zwłaszcza istotną tu musiała być rola biskupa, skoro ten dobrowolnie zrzekał się rozporządzania na przyszłość dobrami rodowymi przez siebie posiadanymi, pozostawiając sobie jedynie do śmierci prawo korzystania z połowy dochodów, jakie miała dawać ordynacja.

Dobra wchodzące w skład ordynacji były z natury rzeczy wymienione w przywileju ordynackim, jak to i potem było ustalone, skoro wymienienie majątków należało do istoty stworzenia ordynacji. W przyszłości bowiem dobra zaliczające się do ordynacji miały podlegać specjalnym ograniczeniom w zakresie rozporządzania, nic więc dziwnego, iż dokładnie musiały być wymienione. Należą tu nieruchomości, skoro ruchomości należały tu o tyle, o ile były związane z daną nieruchomością, jak specjalnie gdy szło o inwentarz i umeblowanie. Na czele tych majątków przywilej wymieniał zamek lubraniecki z miastem Lubrańcem, ponadto zaś zaliczał do dóbr ordynackich szereg wiosek.

Charakter dóbr ordynackich przejawiał się pewnymi cechami, których nie posiadały ani dobra rodowe, ani nawet dobra uprzywilejowane. Przede wszystkim bowiem miały one stanowić całość niepodzielną. W związku więc z tą zasadą uniemożliwiano podział ich tak za życia, jak i po śmierci ordynata między potomstwo tak męskie, a tem więcej żeńskie, skoro dobra takie miały nadal przechodzić jedynie na jedną osobę.

Ponadto ordynat w danej chwili dzierżący dobra ordynackie nie miał prawa dóbr tych pozbywać, a to nawet w tej postaci, iż nietylko nie było możliwem pozbycie znaczniejszej części dóbr, ale nawet jakiegokolwiek wioski, czy nawet lanu, względnie kawałka gruntu. Ograniczenie pozbywania obowiązywało ordynata nietylko za życia, ponieważ i na wypadek śmierci nie miał prawa postanawiania i przydzielania jakich części ordynacji na rzecz pewnych osób, a to nawet gdyby to miał posta-

riensium moderni Generosi Stanisłai Odrowansch et deinde de linea domini Opoczniensis. Deficiente autem prole mascula in domo Sprowa, tunc de domo Iwanowski vel aliqua alia domo Odrowanzoviensi proles mascula succederet, que domus esset propinquior.

¹³⁾ Metr. Kor. 30, f. 225 — 229.

nawiać na rzecz swoich synów, skoro porządek dziedziczenia ordynacji był na trwale ustalony i ordynat nie miał prawa przeprowadzać w nim jakichkolwiek zmian. Tym sposobem ordynat nie miał prawa nie tylko sprzedaży, ale darowizny, czy zamiany jakiegokolwiek części dóbr ordynackich, które miał pozostawić po sobie w takim stanie, w jakim je sam otrzymał.

Co więcej przywilej ordynacki postanawiał, iż także przekazanie czasowej części majątku ordynackiego nie jest dopuszczalne, skoro ordynat nie mógł tych dóbr wydzierżawiać, ani też zastawiać, a to nawet na krótki okres czasu. I tu bowiem przywilej postanawiał, iż ordynat nie ma prawa: *impignorandi, dandi, donandi, arendandi et in usu suos beneplacitos convertendi...*

Zarazem nie było możliwym obciążać jakimikolwiek zapisami dóbr, choćby nawet bezpośrednio nie groziło to oddaniem w posiadanie jakiejś części dóbr ordynackich. Specjalnie chodziło tu o to, aby nie pomieszczano hipoteki na majątkach ordynackich, jak również i zapisów oprawy na rzecz ordynatów.

Ten charakter ogromnego skrupowania każdorazowego ordynata sprawiał, iż był on jeno dzierżycielem majątku, który jak najsilniej miał być związany z rodem Godziembów. Tem niemniej jednak tak pozbycie, jak i obciążenie czy wydzierżawienie majątku ordynackiego w pewien specjalny sposób było dopuszczalne. Mogło się to bowiem dziać na podstawie specjalnego upoważnienia królewskiego, który zatwierdzając charakter dóbr ordynackich mógł zarazem uprawnić ordynata do rozporządzenia nimi, jednak to rozporządzenie zawsze musiało się dokonywać za pozwoleniem króla i jedynie w zakresie przez pozwolenie królewskie przewidzianym. W ten też sposób same dobra mogły utracić charakter dóbr ordynackich i tem samem ordynacja mogła zniknąć, jeżeli ordynat użył odpowiedni przywilej znoszący ordynację i porządek dziedziczenia w niej.

System dziedziczenia ordynacji był przewidziany w przywileju, skoro należał do istoty powstania tej instytucji. Jak w ordynacjach późniejszych, tak i w ordynacji lubrańskiej, przewidziany był ten system jako trwały, a więc tem samem przewidziano możliwości wymarcia linii ordynackiej, postanawiając na ten przypadek odpowiednie postępowanie. Tak więc wobec niepodzielności ordynacji ordynatem mogła być tylko jedna osoba. W danym momencie jako pierwszy ordynat był przewidziany syn najstarszy wojewody Mikołaja imieniem Grzegorz, a po nim zawsze najstarszy syn, o ile był zdrowy fizycznie i umysłowo, a ponadto odznaczał się „*moribus*“, którego to pojęcia bliżej przywilej ordynacki nie określił, ale zapewne rozumiano dobre obyczaje. Tym sposobem ani dalsi synowie nie mogli być powołani do obejmowania ordynacji obok brata, ani tem mniej

siostry. Co do braci to ci nawet byli w lepszym od siostr położeniu, ponieważ w razie bezpotomnej śmierci ordynata, dalszy z kolei w starszeństwie brat, o ile tylko posiadał warunki, mógł być powołany do dziedziczenia ordynacji, podczas gdy kobiety na podstawie przywileju ordynackiego były od dziedziczenia wykluczone. Co więcej nawet ich potomkowie męscy nie mieli być powoływani do dziedziczenia, lecz inni członkowie rodu Godziembów, co było zrozumiałe, skoro właśnie dobra ordynackie z tym rodem miały być na trwałe związane.

Gdy więc pierwszym ordynatem miał być Grzegorz Lubraniecki, a po nim każdorazowo najstarszy syn ordynata, zdolny do objęcia ordynacji, to po wymarciu jego linii męskiej, przywilej przewidywał specjalne postępowanie celem utrzymania ordynacji w rodzie Godziembów. Mianowicie ostatni ordynat nie mający męskiego potomka, winien był adoptować męskiego przedstawiciela z rodzin, należących do rodu, a które przewidział przywilej ordynacki. Tak więc po wymarciu linii Grzegorza adopcja miała objąć męskiego przedstawiciela, żyjącego w danej chwili, z linii Tomasza z Lubrańca, gdyby zaś wygasło potomstwo męskie wywodzące się od niego, miała nastąpić adopcja z linii Bernarda z Lubrańca, a gdyby i tej nie stało, adoptowanym miał być męski przedstawiciel wywodzący się od Łaskarza z Lubrańca, a ostatecznie od Adama Biernackiego (Świerczyńskiego). Z natury rzeczy w każdej z tych po sobie następujących linii ordynackich sukcesja przechodzi każdorazowo na najstarszego syna, zdolnego do objęcia ordynacji, gdyby zaś ten nie był zdolny, względnie z innych przyczyn był od dziedziczenia oddalony, ordynatem zostawał jego brat, idący ze względu na starszeństwo po nim bezpośrednio, w przypadku zaś uprzedniej śmierci z pozostawieniem męskiego potomstwa, sukcesorem nie zostawał dalszy z kolei z braci, ale najstarszy syn zmarłego.

W przywileju ustalono też postępowanie na wypadek, gdyby ostatni ordynat nie mający męskiego potomstwa nie przeprowadził aktu adopcji z linii przewidzianej. W tym bowiem przypadku ordynatem zastawała automatycznie po śmierci ordynata ostatniego osoba, którą ordynat winien był adoptować.

Prawa i obowiązki ordynata dadzą się wyprowadzić z brzmienia przywileju. Prawem głównym po objęciu ordynacji będzie prawo zarządzania majątkami ordynacji, a więc specjalnie prawo ustalania sposobu gospodarowania. Z kolei do uprawnień jego należało pobieranie dochodu, jaki dawał majątek ordynacki, a zarazem on to miał prawo reprezentowania nazewnątrz ordynacji. Specjalnie z tego powodu w sporach o majątki ordynackie, granice i t. p. pozywano ordynata, podobnie jak on sam pozywał o szkody w nieruchomościach ordynackich. Ordynat miał też prawo sprzedaży normalnych rezultatów gospodarki w majątkach,

jak więc bydła, zboża, drzewa. Nie ulega też wątpliwości, iż w eksploatacji majątków ordynackich miał prawo nadawać włościom grunta na prawie dzierżawy czasowej czy wieczystej, bo takie pozbycie nie podlegało zakazowi niepozbywania, skoro właścicielem gruntów był nadal ordynat i skoro takie prawo posiadania włościńskiego było jedynie przez prawo ordynackie chronione.

W zakresie obowiązków trzeba podnieść obowiązek utrzymania ordynacji w takim stanie, w jakim ją otrzymał. Przywilej ordynacki nie wymienia jednak obowiązku sporządzenia inwentarza przy objęciu ordynacji, tak iż w praktyce obowiązek utrzymania ordynacji w odpowiednim stanie określał się utrzymaniem inwentarza i przyrzędów potrzebnych w gospodarstwie.

Ponieważ przywilej ordynacki nie pozwalał na dzielenie, darowanie, zamienianie, zastawianie i dzierżawienie majątków ordynackich, przeto obowiązkiem ordynata było wstrzymać się od takich czynności. Wstrzymanie się od nich było tem więcej nakazem dla ordynata, iż odpowiednie czynności nie wyradzały praw dla stron, którym ordynat przekazywał darowizną nieruchomości, czy wydzierżawiał grunta. Co więcej nawet gdy nastąpiło pozwanie takich osób do sądu, iż wbrew przywilejowi postarały się o nadania, czekały ich utrudnienia procesowe, skoro zgóry mogły być pozwane do jakiegokolwiek sądu, a więc i niewłaściwego dla nich, jak również już pierwszy termin miał być dla nich zawity, przy nieuznawaniu przyczyn odroczeń i środków prawnych przeciwko wyrokowi. Innemi słowy chociaż normalnie stronom tym prawo przyznawało udogodnienia w procesie przepisane dla pozwanych, to jednak ponieważ chodziło tu o sprawy ordynackie, uprawnienia te nie były im przyznawane.

Obowiązkiem też ordynata było wstrzymanie się od obciążenia dóbr ordynackich długami, któreby były zapisane na dobrach ordynackich. I takie bowiem zapisy nie miały być ważne. Tem samem też winien ordynat wstrzymać się od zapisywania oprawy swej żony na dobrach ordynackich. Wyraźnie to bowiem postanawiał przywilej ordynacki, iż w takich wypadkach oprawę należało zapisywać na innych dobrach, które nie wchodziły do ordynacji: *neque uxoribus suis quascunque reformationes racione dotis aut dotalicii, vel racione donacionis prout in aliis bonis consuetum est, vigore presentis privilegii audebit et neque poterit facere, inscribere, reformare et resignare, dumtaxat in aliis bonis, ubi ea praeter bona expressa habuerit.*

Obowiązkiem dalszym ordynata było bronienie ordynacji przed jakimkolwiek krzywdami i szkodami, któreby mogły umniejszyć zawartość ordynacji. Stąd w takich przypadkach winien był prowadzić proces, pokrywając koszty postępowania z dochodów ordynackich. I na ten więc

cel nie miał prawa obciążania ordynacji. Jedynie przywilej zlecał w wypadku gdy dochody nie wystarczały, a ordynat proces przegrał, iż można było zwycięzcy oddać część ordynacji w użytkowanie, jednak nie tak jak to normalnie było, aż do wykonania wyroku, to jest do zapłacenia świadczenia nakazanego wyrokiem, ale do czasu w którym dochody ordynackie spłacą pretensje określone wyrokiem. W tym bowiem wypadku miano ocenić ile w danym okresie czasu wyniosą dochody z odnośnej części ordynacji, aby zwycięzcę wwiązać w tę część, którą miał trzymać jedynie do spłacenia dochodami swej pretensji, poczem dobra miały wrócić do ordynata.

Dalszym obowiązkiem było spełnianie powinności i ciężarów państwowych spoczywających na ordynacji. Tak więc ordynat miał płacić z ordynacji podatki, jak również winien był z niej spełniać obowiązek pospolitego ruszenia. Znamionem przytem jest, iż przywilej postanawiał w przypadku niespełnienia obowiązku pospolitego ruszenia specjalną karę. Ustalono bowiem, iż w takim przypadku ordynat podlegnie karze 200 grzywnien, w której władca będzie miał prawo wwiązać się w odpowiednią część ordynacji, którą w ciągu pewnego czasu spłaciła karę dochodami z niej płynącymi. I tu więc jak w poprzednim przypadku miał w karze mieć zastosowanie zastaw do wytrzymania.

Jako obowiązek należy też traktować powinność ordynata nie mającego męskiego potomstwa, gdy równocześnie z jego linii nie było męskiego przedstawiciela, któryby w drodze normalnej sukcesji był powołany do objęcia ordynacji, iż winien adoptować przedstawiciela innej linii rodu Godziemba, a to w ramach przewidzianych przywilejem, gdzie to wyróżniono wyraźnie w jakiej to kolejności ma się dokonywać adopcja z poszczególnych gałęzi tego rodu (najpierw z gałęzi Tomasza z Lubrańca, potem Bernarda z Lubrańca, Łaskarza z Lubrańca, a ostatecznie z Adama Biernackiego).

Ścisłym był obowiązek starania się, aby po stronie ordynata nie zaszedł wypadek lekkomyślności, czy co gorzej podstępny w sprawie doprowadzenia egzekucji na dochodach ordynackich, czy nawet nieruchomościach ordynackich. Tego rodzaju postępowanie w przypadku udowodnienia sprawowało dla ordynata utratę ordynacji, którą miał po nim objąć przedstawiciel najbliższy rodu, powołany w ramach przywileju ordynackiego. Z natury rzeczy najbliższy krewny taki winien wystąpić ze skargą, aby doprowadzić na drodze sądowej do usunięcia ordynata. Znamionem przytem było, iż taki proces był procesem uprzywilejowanym w porównaniu z normalnem postępowaniem, skoro można było pozwać ordynata do jakiegokolwiek sądu. Czytamy bowiem w przywileju: *Si vero talis per negligentiam vel per dolum permetteret perlucra ipsa in bonis praefatis aut in usufructu perduci, et si major natu fuerit negligens, tunc*

quicumque de domo et domibus istis supradictis maior natu secundum ordinationem superius expressam succedet et iure cum tali negligenti aget et procedet, qui citatus et tractus ad quodcunque iudicium, per quod de eisdem bonis usu et fructu privabitur et successor ordinabit ita prout expressum est, et hoc ideo de perlucri constitutum est, quia superius dictum est et ordinatum, quod non persone sed arma Godziemba, nati et alumni de domo stirpis Lubrancz nonnisi usufructum habent et ideo personarum excessus nonnisi ad usufructus dominium referri debent et proprietas hereditaria ab armis Godziemba non est, nec potest esse auferenda.

Potomstwo ordynata. Wobec ustalenia w przywileju, iż jedynie najstarszy syn zdolny do objęcia ordynacji, ma prawo objęcia jej po śmierci ojca, pojawiło się zagadnienie zaopatrzenia innych synów i córek, jakich pozostawiał ordynat. Znamiennem tu jest w ordynacji lubrańskiejkiej, o ile idzie o potomstwo męskie, iż ani wykształcenie, ani wychowanie, ani ewentualna splata z dochodów ordynackich, nie była wspomniana i ustalona w przywileju. Dlatego też możemy przyjąć z całą pewnością, iż potomstwo męskie ordynata partycypowało przez ojca w dochodach jedynie w czasie posiadania przez niego ordynacji, z chwilą zaś śmierci ojca ordynata, nietylko nie utrzymywało prawnego udziału w dochodach ordynackich, ale nawet nie należała się mu żadna splata z tychże dóbr. Jedynie nie ulega wątpliwości, iż synowie ci dalsi uzyskiwali sukcesję w innych dobrach pozostawionych przez ojca, które nie były włączone do ordynacji. Wniosek ten popiera fakt, iż ordynat wszelkie oprawy posagu i wiana, jak i darowizny dla żony mógł jedynie czynić w dobrach dziedzicznych nie wymienionych w przywileju ordynackim.

Inaczej jednak miała się rzecz gdy szło o potomstwo żeńskie ordynata. Okazuje się bowiem, iż córki ordynata, wychodząc za mąż, miały otrzymać po 500 czerwonych złotych węgierskich każda. Miało to jednak mieć miejsce jedynie wtedy, gdyby wojewoda Mikołaj względnie po nim syn Grzegorz zmarli bez pozostawienia potomstwa męskiego, jak również gdyby nie było innych dóbr, z którychby można wyposażyć pozostałe potomstwo żeńskie. W takim to wypadku nowy ordynat z innej linii Lubrańskich miał im wypłacić ustalony w przywileju posag a i to znowu z dochodów ordynacji nie naruszając jej samej. Podobnie miałyby być, gdyby ordynat z nowej linii umierał bez potomka męskiego, co wprawdzie nie było pomieszczone w przywileju, ale co można wywnioskować z brzmienia tegoż. Jedynie bowiem co do wojewody Mikołaja i jego syna Grzegorza czytamy: si autem quod absit, praedictus palatinus de hac vita per mortem decesserit, aut eciam filius ipsius, sine prole masculina, et si quae filiae ipsius manerent indotatae, exiunc successor praefatorum bonorum usufructus, si non essent alia bona ad eas devolvencia, filias indotatas quamlibet seorsum quingentis florenis ungaricalibus, quemlibet flo-

renum seorsum per mediam sexagenam computando, dotabit de proventibus dictorum bonorum.

Mniejsza suma pieniężna, bo jedynie 200 florenów węgierskich miała się należeć pannie, która nie chciała wyjść za mąż, lecz wybrała powołanie klasztorne. Wprawdzie przywilej nie mówi, czy mniszka ma dostawać tę spłatę w przypadkku gdy ordynacja przechodziła na inną linię, zdaje się jednak, iż taką interpretację należy przyjąć, skoro trudniejszą byłaby interpretacja o wyposażaniu mniszek w ten sposób zawsze z majątku ordynackiego. Byłoby to bowiem wyraźne uprzywilejowanie mniszek w stosunku do panien, wychodzących za mąż. Normalnie wyposażenie mniszek, podobnie jak i innych córek ordynackich, dokonywało się z majątku, nie wchodzącego do ordynacji a stanowiącego dziedzictwo ordynata.

Stanowisko wdowy po ordynacie w zakresie majątku ordynackiego różniło się wybitnie od położenia wdowy po właścicielu majątku dziedzicznego ziemskiego. Wiadomo bowiem, iż w tym drugim przypadkku wdowa albo miała zapisaną oprawę w posagu i wianie, względnie gdy zapisu nie miała, przysługiwało jej prawo korzystania z dóbr, w których mąż ją odumarl. W jednym i drugim wypadkku korzystała ona z dóbr mężowskich. Inaczej było w ordynacji lubranieckiej. Wiadomo bowiem, iż przywilej ordynacki zakazywał zapisywania oprawy na dobrach ordynackich przez ordynata, podobnie jak zakazywał ordynatowi jakichkolwiek darowizn na rzecz żony z majątku ordynackiego. W tych więc warunkach wdowa po ordynacie winno była ustąpić z posiadłości należących do ordynacji z chwilą śmierci męża, nie przysługiwało jej tu formalnie nawet prawo najkrótszego korzystania z majątków ordynackich, dochody bowiem z nich z chwilą śmierci ordynata przechodziły na nowego ordynata, którego powoływał przywilej ordynacki. Nie znaczy to jednak, iż wdowa po ordynacie nie zyskiwała żadnego zabezpieczenia z chwilą śmierci męża. Znowu bowiem podobnie jak to było przy innych synach poza powołanym do ordynacji, jak również przy córkach, także i wdowa miała zwyczajnie zapisaną oprawę na innych dobrach mężowskich, nie wchodzących w skład ordynacji, na których więc zapis mógł być prawnie skuteczniejszy. Wtedy to te inne dobra służyły jej jako podstawa dla ciągnięcia dochodów w warunkach przewidzianych przez prawo ziemskie.

Zgaśnięcie ordynacji ściśle biorąc nie było przewidziane w przywileju powołującym ordynację do istnienia. Tem niemniej jednak możemy przez interpretację przywileju wyprowadzić przypadki, w jakich mogła zgasnąć ordynacja, jak również ustalić co w takim wypadkku działo się z majątkiem ordynackim. Pierwszy przypadek zgaśnięcia ordynacji wypływał z możliwości jej zniesienia. W tym jednak przypadkku prawo zniesienia

nie przysługiwało ordynatowi, ale przysługiwało władcy, który przywilejem swym pozwolił na jego stworzenie. W takim wypadku jeżeli chodzi o losy majątku ordynackiego, było one podyktowane zasadami prawa ziemskiego, które tem samem w zakresie sukcesji uzyskiwały swe znaczenie. Jeżeli więc było potomstwo męskie i żeńskie ostatniego ordynata, to synowie dzielili między siebie majątki nieruchomości, splacając siostry, względnie dając im odpowiednie części nieruchomości, zależnie od swej woli. W przypadku istnienia jedynie potomstwa żeńskiego majątki ordynacji zniesionej przechodziły na toż potomstwo.

Inny przypadek zgaśnięcia ordynacji stanowić mogło wygaśnięcie rodu Godziembów w linii męskiej. W tym bowiem przypadku przywilej nie dawał pozwolenia ostatniemu ordynatowi adoptowania osoby z innego rodu, podobnie jak nie dopuszczał do ordynacji męskich potomków, wywodzących się od Godziembianek. W takim to przypadku, ponieważ nie stało Godziembów, dla których właśnie była stworzona ordynacja, dobra traciły ten charakter ordynacji i stawały się, jak i inne dobra ziemskie, co do których nie było sukcesorów, kadukiem. Z natury rzeczy kaduk taki przechodził na króla, który znowu podobnie jak to było przy dobrach ziemskich, musiałby go darować szlachcie.

Nadzór nad ordynatem w przywileju ordynacyjnym nie był ściśle wyróżniony. W szczególności nie postanowiono tu nic o nadzorze królewskim, który w innych ordynacjach miał nawet czynną rolę, jak np. w ordynacji zamojskiej, ustalając który z bliźniąt ma objąć ordynację, lub wyznaczając zastępców, którzy mieli wykonywać prawo protekcji w tej ordynacji. W każdym jednak razie chociaż o nadzorze królewskim nie było mowy, ordynata nadzorował ród Godziembów. W szczególności nadzór ten wyraźnie był postanowiony w przypadku, gdy ordynat skutkiem lekkomyślności czy nawet podstępnie, doprowadził i dopuścił do wwiązania w dobra ordynackie (czy w dochody roczne czy w same nieruchomości). W tym wypadku bowiem przywilej przepisywał utratę ordynacji dla ordynata, pozwać go zaś miał najbliższy krewny, który był powołany do objęcia po nim ordynacji. Tym sposobem możemy stwierdzić nadzór najbliższego krewnego nad ordynatem w określonym przypadku, czy w istocie działa zgodnie z postanowieniami przywileju.

Ordynacja lubraniecka a późniejsze ordynacje. W ordynacjach—fideikomisach dawnej Polski możemy stwierdzić, iż zawierają pewne zasady wspólne, bo te były potrzebne i konieczne do zaistnienia ordynacji — jak ustalenie majątku ordynackiego, niemożność jego podziału i pozbycia, ustalenie sukcesji każdorazowo na jedną osobę — a obok nich każda z nich ma swoje odróżnienie specjalne, które postanawiano ze względu na zamiary fundatorów ordynacji danej chwili.

W tym względzie możemy też i przy ordynacji lubranieckiej stwierdzić pewne wyróżnienia i to niektóre istotnej wartości. Tak przede wszystkim istotnym jest, iż ordynacja lubraniecka była pierwszą ordynacją—fidejkomisem, skoro okazało się, iż tak zwana ordynacja Jarosławskich z r. 1470 w istocie ordynacją—fidejkomisem nie była, a jedynie da się ją pomieścić pomiędzy dobrami rodowemi uprzywilejowanemi, które wykluczały dziedziczenie kobiet w nieruchomości, dopuszczając jednak podział majątku między synów i pozwalając na pozbycie majątku (przy uwzględnieniu jedynie prawa bliższości). Tym sposobem z r. 1518 mamy powstanie ordynacji-fidejkomisu w Polsce.

Inne wyróżnienie, jakie da się podnieść przy ordynacji lubranieckiej, to specjalny sposób jej powstania. Wiemy bowiem, iż wszystkie późniejsze ordynacje—fidejkomisy powstawały przez konstytucje sejmowe, żeby tylko przytoczyć ordynację zamojską w r. 1589, Myszkowskich 1601, Ostrogskich 1609, Sułkowskich 1775 r. Tymczasem ordynacja lubraniecka nie powstała w ten sposób, skoro w r. 1518 Jan biskup poznański i Mikołaj wojewoda poznański postarali się jedynie o przywilej królewski, tak iż ta ordynacja powstała na podstawie przywileju królewskiego. Widocznie wtedy jeszcze nie obserwowano tak ściśle zasady, iż wobec stworzenia w ordynacjach *ius speciale* co do dziedziczenia, potrzebnem jest postanowienie sejmu.

Rozpatrując dalej wyróżnienia stwierdzić musimy, iż w jedynej ordynacji lubranieckiej niema ustalenia pewnego powiększenia obowiązków prawno-publicznych, skoro nie postanowiono obowiązku utrzymania na potrzeby Rzeczypospolitej pewnej określonej liczby żołnierza. Wiadomo zaś, iż w ordynacji zamojskiej liczba żołnierza przeznaczonego do utrzymania przez ordynata wynosiła 200 ludzi, w ordynacji Myszkowskich 50 jezdnych i 100 piechotnych, w ostrogskiej 300 pieszych i 300 konnych, zaś w ordynacji Sułkowskich był ustalony obowiązek utrzymania jednego pułku¹⁴⁾.

Ważnem jest również odróżnienie, iż przywilej nietylko w sprawie dziedziczenia stwarzał w ordynacji *ius speciale* w stosunku do prawa ogólnego, ale ponadto to *ius speciale* było ustalone w ordynacji lubranieckiej w zakresie egzekucji, czego nie znaly inne ordynacje¹⁵⁾. Polegało ono na tem, iż gdy prawo ogólne przy egzekucji dopuszczało wwiązanie w dobra nieruchome w pretensjach pieniężnych, przyczem zwycięzca procesowy miał dobra te trzymać aż do zapłacenia mu sumy pieniężnej określonej

¹⁴⁾ Mętleń, *Ordynacje*, str. 54. Mylnie jednak podaje w stosunku do ordynacji ostrogskiej tylko cyfrę 300 ludzi. Na Litwie ordynacje radziwiłłowskie dawały 6000 żołnierza.

¹⁵⁾ Mętleń, *Ordynacje*, str. 26 — 32.

wyrokiem, to w ordynacji lubranieckiej na podstawie przywileju stworzono dzierżenie nieruchomości do wytrzymania sumy w dochodach. Polegało to na ustaleniu uprzednim dochodów, jakie przynosiła dana nieruchomość i na oddaniu ich zwycięzcy procesowemu na określoną liczbę lat, jak np. gdy suma egzekucyjna wynosiła 100 zł., a dochody z części ordynacji określono rocznie na 20 zł., to z natury rzeczy oddawano zwycięzcy procesowemu tę nieruchomość na 5 lat, poczem miała ona wracać do ordynata. Iż istotnie tak było, stwierdza brzmienie przywileju: *item si pro aliquo unquam debito, iniuria, violencia, homicidio, wlncribus, domus violacione, graniciebus et omnibus generaliter iniuriis et offensis terrestribus, que inter vicinos emergere possunt ad iudicium puodcunque seculare... cittati et in iudicio convicti fuerint aut convictus fuerit, et non sufficerent, aut non sufficeret paratis pecuniis, non poterit seu non poterint solvere et ventum fuerit ad hoc, ut iuxta commune ius deberent aut deberet intromissionem in prefata hic superius expressa bona, extunc data intromissione taxabuntur proventus bonorum prefatorum omnes annui per iudicium in quo causa ventilata est et decisa, et ille victor in causa iuxta annuorum proventuum de bonis prefatis extenuabit in dictis bonis sua perlucra singulis annis certam summam iuxta taxam defalcando, quibus quidem perlucris extenuatis, extunc bona iterum et eorum usus et possessio, regimen et tenuta ad natum et alumnium armorum Godziemba perveniet et devolvetur.*

Innem prawem specjalnem dla ordynacji lubranieckiej było inne ustalenie kary aniżeli zwyczajnie za niespełnienie służby wojskowej przez ordynata w pospolitem ruszeniu. Gdy bowiem normalną karą ogólną w takich wypadkach bywała kara konfiskaty majątku w stosunku do osoby osiadłej, to tu ponieważ dobra ordynackie były zespolone ściśle z rodem Godziembów, kara była inną. Ordynat bowiem miał płacić jedynie karę 200 zł., gdy zaś nie mógł tej sumy zapłacić, w takim wypadku król w tej karze wytrzymywał, podobnie jak w uprzednim wypadku, dobra ordynackie, które po wytrzymaniu kary z dochodów miały z kolei wrócić do ordynata. Znowu bowiem postanowienie mamy w przywileju: *item similiter de expedicione bellica de nostra speciali gracia constituimus, quod si possessor proventuum bonorum Lubrancz et villarum ad id pertinencium expedicionem bellicam iuxta ius regni nostri commune non servierit, vel in expedicione bellica commiserit aliquid, propter quod merito deberent bona damnun sufferre privacionis et applicari deberent fisco Nostre Majestatis et perinde de nostra gracia alicui donanda, extunc si tota bona ob non expedicionem bellicam ad nostrum fiscum confiscanda inciderint, Nos et nostri successores non bonorum prefatorum infiscationem, sed pena ducentorum florenorum possessorem illum puniemus, casu quo illa persona armorum Godziemba nata et alumna domus stirpis Lubrancz non sufficeret pene*

fisco nostro solvenda, extunc Nostra Majestas et nostri successores infiscabunt usum duntaxat bonorum illorum vel partem eorum extenuabimus, quibus bonis extenuatis et usum illorum restituemus et nostri successores restituent in integrum possessorem armorum Godziemba stirpis Lubrancz et ab armis Godziemba, illa idem prefata bona, nec Nos nec nostri successores alienabimus. Przytem jest tu znamienne — poza zmienioną karą — iż w karze dopuszczano wytrzymanie sumy z dochodów.

Dalszem wyróżnieniem niespotykanem w innych ordynacjach było umniejszenie praw stron, które w pewnych wypadkach prowadziły proces z ordynatem. Umniejszenie takie miało przejawiać się wtedy, gdy ordynat czy na rzecz dzieci, czy na rzecz żony, obciążał dobra ordynackie zastawami, wyderkami, oprawami i t. d., a więc tem samem postępował wbrew postanowieniom ordynacji. W takich wypadkach strona pozwana, a więc zyskująca coś zapisami, była w prawach umniejszona, skoro tu nie miało działać przedawnienie, a więc o te pretensje zawsze można było wystąpić. Ponadto ordynat miał w stosunku do pozwanego uprawnienia w wyborze instancji sądowej, skoro mógł pozwać do sądu królewskiego, jak i sądu grodzkiego względnie ziemskiego. Wiadomo zaś, iż w zasadzie taka swoboda miała miejsce normalnie na podstawie zasady dyspozytywności. Co więcej postępowanie w takich sporach miało być przyspieszone, skoro już pierwszy termin miał być dla pozwanego terminem zawitym, chociaż proces z r. 1523 postanowił, iż normalnie pierwszy termin był terminem zwyczajnym. Czytamy bowiem między innymi: idem ipse unus vel plures quicumque cittati vel cittatus fuerint coram nostra Majestate, aut ad quodcumque regni nostrius sive terrestre sive castrense coram quocumque iudice aut iudicio... pro die in citacione nominata in primo termino tanquam peremptorio, stare et respondere...¹⁶⁾.

Nie na tem kończyły się uprawnienia ordynata, jako powoda, a tem samem umniejszenia praw dla pozwanego, skoro ten ostatni nie mógł wystąpić z odroczeniem dla choroby, jak nie mógł powołać się na pro maiori, posługę publiczną, niewolę, wojnę, posiedzenie sejmu czy sejmiku, jak i na jakąkolwiek inną przyczynę, któraby w normalnym sporze była przyjęta. Tu bowiem wobec uprawnień ordynata nie była ona uznawana. Znamieniem jest również, iż pozwany nie miał prawa wystąpić z zarzutami przeciwko pozwanemu, a więc np. iż błąd jest w pozwie czy w doręczeniu, jak nie mógł posłużyć się i innymi zarzutami, które powinny mu służyć w normalnym procesie. Tu jednak nietylko nie miały mu pomagać, ale owszem miały mu szkodzić, skoro przywilej wyraźnie ustala, iż powołanie się na nie ma sprowadzać dla pozwanego upadek w procesie. Okazuje się bowiem, iż: quicquid taliter citatus seu citati sibi in auxilium in hac causa...

¹⁶⁾ Metr. Kor. 30, f. 225 — 229.

reciperet aut reciperent, hoc totum sibi aut ipsis nocere et hoc causam suam perdere et ammittere debent et debebunt, statutis, laudis, coloribus et consuetudinibus regni quomodolibet laudatis et in futurum laudandis in contrarium non obstantibus, nec aliis quibuscunque modis exquisitis...¹⁷⁾.

Nie koniec na tem, skoro w tych sprawach, które prowadził ordynator zapisy na niekorzyść ordynacji, pozwanemu przegrywającemu spór nie przysługiwało prawo wystąpienia z apelacją, skoro znowu czytamy w przywileju: omnibus appellationibus et contradictionibus in regno fieri consuetis, ommissis...¹⁸⁾.

Wyróżnieniem też było postanowienie w sprawie ordynata niestaranego względnie działającego podstępnie przez dopuszczenie przeciwnika, który na nim proces wygrał, do egzekucji na dochodach, względnie na nieruchomościach należących do samej ordynacji. W tym bowiem wypadku gdy najbliższemu krewnemu, uprawnionemu do objęcia ordynacji pozwolono do wystąpienia przeciwko ordynatowi w sądzie, to od uznania powoda zależało do jakiego sądu zechce pozwać ordynata. Znowu tu więc było przywilejem związanem z ordynacją, iż powód na prawo wyboru sądu w słowach: maior natu secundum ordinacionem superius expressam succedet et iure cum tali negligentem aget et procedet, qui citatus et tractus ad quodcunque iudicium...¹⁹⁾.

Z innych różnic mniejszego znaczenia wypadnie jeszcze podnieść wyposażenie panien idących do klasztoru kwotą 200 zł. węg. a to wtedy gdy ordynacja przechodzi na inną linię, panny zaś te nie mogą otrzymać spłaty z dóbr dziedzicznych²⁰⁾.

Podobnie znamienne jest, iż zasadniczo ordynatównom wyposażenie nie należy się, skoro przywilej nakazywał im wypłacanie posagu w wysokości 500 cz. zł. każdej wtedy jedynie, gdy nowa linja przychodziła do posiadania ordynacji, a nie było dóbr dziedzicznych, z którychby można było wypłacić odpowiedni posag. W innych bowiem ordynacjach jest wypłata posagu z dóbr ordynackich i to zawsze a nie tylko przy zmianie linji ordynackiej.

Nie spotykamy też złożenia przysięgi przez ordynata przy objęciu ordynacji, co w późniejszych jest w regule obowiązkiem wymaganym nawet wtedy, gdy statut ordynacki tej powinności — jak to było w ordynacji Myszkowskich — nie pomieszczał²¹⁾.

¹⁷⁾ Metr. Kor. 30, f. 225 — 229.

¹⁸⁾ Metr. Kor. 30, f. 225 — 229.

¹⁹⁾ Metr. Kor. 30, f. 225 — 229.

²⁰⁾ Metr. Kor. 30, f. 225 — 229.

²¹⁾ Meleń, *Ordynacje*, str. 50 — 52. Tak dochowała się przysięga Franciszka Wielopolskiego z r. 1744, gdy ten obejmował ordynację.